Nr. 282. Kraków, dnia 6 Grudnia — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dezonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorow o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom“**.

Z trzech krańców Polski pod zaborem moskiewskim.

Zdałoby się na pozór, że nie można już nic nowego dodać do znanych powszechnie wiadomości o szalonych prześladowaniach rosyjskiego rządu, o dzikiem pastwieniu się tych najezdników nad nieszczęśliwymi mieszkańcami Polski. Zdałoby się, że oni nie potrafią nic nowego wymyślić, że już wyczerpali wszystkie środki okrucieństwa dla fizycznego i moralnego gnębienia narodu. A jednak tak są płodni w pomysły, że niema granic dla ich zaciętości. Wszystko, cokolwiek da się o niej powiedzieć, tak wygląda, jak gdyby było wziętem ze sfery chorobliwej wyobraźni, jak gdyby było opisem jakiegoś fantastycznego snu, strasznego, a niepodobnego do prawdy.

Z trzech stron Polski, niemal jednocześnie, nadeszły listy prywatne do jednej tylko osoby. A ileż jest takich, o których my nie wiemy! Ileż szczegółów pokrywać trzeba milczeniem! Te listy nie były wcale przeznaczone do druku. Mamy tylko prawo ogłosić je, nie wspominając o ich autorach. Zamieszczamy wszystkie dosłownie, bez najmniejszych zmian.

Ote jeden list z **Warszawy**: „Gdy cała Europa cieszy się pokojem zapowiedzianym na długo, gdy nawet nasi, co żyją w szczęśliwszych warunkach, cieszą się tym pokojem, my tu stopniowo ale szybko dążymy do żebraczego kija. Niejeden widząc albo słysząc, że są i między nami ludzie, którzy się bawią, hulają, balują, z tego wyobraża sobie, iż nie jest tak źle, jak się zdaje. Tymczasem tych, którzy mają jeszcze na czas jakiś środki do życia a nawet do zbytku, jest garsteczka mała bardzo w stosunku do całego narodu, gdy większość, ogromna większość, zagrożona jest nędzą, głodem.

„Nowe podatki stemplowe, o których może nie słyszeliście jeszcze, doprowadzają nas do ostatecznej ruiny. Tysiące ludzi bez chleba, literalnie bez chleba. Trudno pojąć czem żyją! Przemysł, handel, interesa wszelkie, kupna i sprzedaże, wszystko w najokropniejszej stagnacyi. Urzędników Polaków oddala rząd bez żadnego powodu, nawet już bez pretekstu żadnego. Mówią im otwarcie: dla tego tylko, że są Polakami i katolikami. Regenci, notaryusze na prowincyi zamykają biura, nie mając zupełnie czynności. Mnóstwo biuralistów, małych kupców, rękodzielników, obarczonych rodziną są bez żadnej przyszłości. Nie trując nas jawnie, rząd chce jak się zdaje wymorzyć nas śmiercią głodową.

„Ale Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać zadowolniony. Kazał wybudować sobie pałac na przyszłe polowania w Księstwie Łowickiem, a cieszył się i dziękował spoliczkowanemu Apuchtinowi, że dziatki polskie dobrze mówią po rosyjsku. Ciężko jest patrzeć na naszą nędzę materyalną, a w pewnych sferach.... i moralną! Trudno pogodzić się z okropnymi warunkami naszego wegetacyjnego życia w biednym naszym kraju. Z dniem każdym u nas gorzej i smutniej. A zmian **ku gorszemu** projektują jeszcze tyle, iż chyba już żywcem się z rąk naszych dobroczyńców nie wydostaniemy“.

Drugi list z **Wołynia**: „My tu (na Wołyniu, Podolu i Ukrainie) straciliśmy całkiem głowę i oto bezradni stoimy. Jedyną racyonalną zasadą dla wszystkich gospodarzy stron naszych byłoby owo straszne, ironiczne nawoływanie z brzegu do tonącego: **Nie trać siły nieboże! puszczaj się na dno.** Jak utrzymać się na siłach, gdy żadna łódź ratunku nie przybywa? Co się stanie ze wszystkimi właścicielami większymi w prowincyi naszej? Dreszcz przejmuje na myśl samą! Przyszłość w każdym razie groźna, okropna, bardzo niedaleka. Zarówno pessymiści jak optymiści przepowiadają, a raczej jasno wykazują, że **na dziesięciu** właścicieli i dzierżawców zbankrutuje zupełnie **dziewięciu** w przeciągu paru lat. Z tych większa część podczas najbliższych kontraktów kijowskich.

„Jestto prostem następstwem tego, że na dziesięć majątków, dziewięciu właścicieli lub dzierżawców żyje, i żyć dotąd mogło, wyłącznie dochodem z pszenicy; a ten dochód znikł dziś bezpowrotnie. Buraków zaś coraz mniej potrzebują, gdyż fabryki cukrowe bankrutują jedna po drugiej. Obrachowałem, że produkcya jednego puda (40 funtów) pszenicy kosztuje przeszło 70 kopiejek; cena zaś jej obecnie wynosi 60 kopiejek. A na taką nawet cenę niema chętnych kupców! Tak straszne wstrząśnienie ekonomiczne, gdzie w przeciągu jednego roku cena najgłówniejszego, a raczej jedynego, zysk dającego produktu, spadła do połowy, t. j. z 1 rub. 20 kop. na 60 kop., nie może przejść bezkarnie, lecz smutnie odbić się musi na całym kraju, a sprawie narodowej przyczynić klęski może gorsze od słynnego, znanego ukazu 10 grudnia. Jeżeli się nadto sprawdzi pogłoska, jakoby miało wyjść prawo dozwalające nabywania majątków żydom, których rząd łatwiej na swoją stronę spodziewa się przychylić, wtedy za lat najdalej dziesięć noga nasza tu nie postanie; przynajmniej nie postanie na własnym gruncie.

„Rzeczywiście rozpacz ogarnia na widok tego położenia bez wyjścia, bez środków ratunku, w jakiem większość rolników dzisiaj się znajduje, lub jutro znajdować będzie. Nie sądźcie, żeby to było chroniczne narzekanie na „**złe czasy**“. Jeszcze niedawno można było utrzymywać, że w prowincyach naszych, przy usilnej pracy, gospodarstwo mogło dawać znaczne korzyści. Klęski, na jakie prawie każdy gospodarz był narażony, jak gradobicie, susza, pożar lub t. pod. można było powetować jednym dobrym urodzajem. Dziś, dawno naciągnięta ekonomicznych stosunków u nas struna pęka. Co przyszłość przyniesie? Któż obliczy! O ile człowiek wymiarkować może, nie zanosi się na nic dobrego. A w takich warunkach, jakie się teraz tu utworzyły, rok jeden stanowi klęskę, przewyższającą częstokroć stratę z całkowitego pożaru. I tak ma być rokrocznie!!! Wierzcie mi, iż nie pessymistycznie patrzę na rzeczy, ale dowodzenie moje opieram na cyfrach. Oto n. p. majątek średni (któregoby gospodarstwo przeważnie skierowane było do produkcyi pszenicy, jak też rzeczywiście jest w większości majątków) mający **tysiąc** morgów ornej ziemi, produkował (raz więcej, drugi raz mniej) około **dwunastu tysięcy** pudów, czyli do **dwóch tysięcy pięciuset** korcy pszenicy. Sprzedając ją po średniej cenie 1 rub. 10 kop. do 1 rub. 20 kop. za pud, można było mieć z niej dochodu 7 do 8 tysięcy rubli rocznie, **netto**. Dziś przychód **brutto** z tegoż samego majątku wynosi 50 do 60 kop. za pud pszenicy mniej, czyli ogółem 6 do 7 tysięcy rub. dochodu **mniej**. Odjąwszy to od dawniejszego, poprzedniego dochodu, pozostaje rezultat z powyższego majątku **tysiąc** rubli dochodu **netto**!

„Gdyby więc ów majątek z tysiącem morgów ornej ziemi ocenić nawet **pięćdziesiąt tysięcy** rubli, dochód z pszenicy da teraz **dwa** procenta!

„Ponieważ zaś każdy prawie gospodarz ma jakieś procenta do płacenia, bądź do banku, bądź od długów prywatnych (nie wspominając już o podatkach ani o assekuracyach), więc dziś ów czysty dochód oczywiście wystarczyć mu nie może na wydatki, które dawniej, przy poprzednich dochodach, z łatwością opędzał. A z czegóż żyć? Przy takim nawet, stosunkowo dość znacznym majątku! I czem dalej prowadzić gospodarstwo?! Oto niechybne, nieuniknione, chroniczne bankructwo!

„Gdyby był rząd krajowy, możnaby tę *crisis* znacznie złagodzić, dać rolnictwu środki wytrzymania jej, przez dogodne pożyczki, przez ułatwienie komunikacyi, przez zniżenie taryfy na kolejach, przez zaakceptowanie oferty amerykańskich kapitalistów do założenia u nas towarzystwa tak zwanych „elewatorów“, mającego na celu ułatwienie szybkiej i taniej oraz pewnej komunikacyi z głównymi rynkami zbytu naszych produktów, założenie magazynów zbożowych, udzielanie zaliczek na zboże, ustanowienie całej sieci agentów ułatwiających zbyt rolnikom etc. Zamiast tego wszystkiego można otrzymać pożyczkę kapitału nie taniej jak za 8 albo 10 prc.

„Na całem Podolu, tak obfitem w kamień ogólnie, nie mamy **ani jednej** szosy. Drogi boczne i trakty główne, przez kilka miesięcy w roku dostępne tylko dla lekkich wózków, a często tylko dla jadących konno, lub dla pieszych idących po bokach. Dostawa do kolei kosztuje w wielu stronach po 10 do 15 kop. od puda (40 funtów). Podczas błota, jeśli włościanie odważą się ruszyć, ryzykując często na zgubę konie lub woły, to tylko w niewielkiej ilości. Większa część przeto towarów spoczywa w rękach producentów, gdyż handlarz obawia się kupować produkt, o którym nie wie, kiedy go na rynek będzie mógł zawieźć, zwłaszcza produkt tak śliski jak pszenica dzisiaj.

„Rząd zbudował i ma zamiar budować koleje wyłącznie dla celów strategicznych. Urzędnicy często mówią: „Choć monarchowie teraz w zgodzie, Turcya i Galicya, wcześniej czy później, muszą być nasze“. Teraz zaś mamy takie koleje, że na każdym wagonie pszenicy kradną po kilkanaście i kilkadziesiąt pudów. Jest na to wymyślony techniczny wyraz. To się nazywa: „**nanco**“. Prócz tego „**po oszibkie**“ (przez pomyłkę) każą sobie płacić kilkanaście albo kilkadziesiąt rubli więcej jak się należy, bez czego nie wydadzą towaru. A proces o to (zawsze bezskuteczny) toczy się miesiące i lata. Mówię to wszystko z własnego doświadczenia.

„Mamy wreszcie administracyę gminną i sądy pokoju, w których niepodobna zmusić robotnika, by dotrzymał umowy zrobionej z gospodarzem. Jaka ztąd wypływa demoralizacya? łatwo pojąć. Mamy cło szalone od worków, nietylko przybywających z za granicy, ale nawet od worków **krajowego wyrobu**, które chociażby na to tylko przeszły granicę, ażeby zboże w nich zawarte przeładować do wagonów lub worków zagranicznych. Worki te, jeźli wracają do kraju, muszą już cło opłacać takie same, jak nowe worki idące z za granicy. A to cło znakomicie przewyższa ich wartość!

„Sprzedający zatem, rad nie rad, musi zagranicznemu kupcowi sprzedać swoje worki byle za co, a rzeczywiście za to, co kupiec zagraniczny dać raczy, bo ich sam drugi raz użyć nie może. Worki więc płacą się na wagę, po tej samej cenie, w proporcyi, jak pszenica, czyli można wziąć **sześć** do **ośmiu** kopiejek za worek, który kosztuje 35—50 kopiejek.

„Takie cło przeto nie jest czem innem, tylko **premią** wypłaconą krajom zagranicznym, gdyż im ofiarują worki po cenie bez porównania niższej od kosztów produkcyi.

„Oczywiście, wszystko to opiera się wyłącznie o rolnika, jako producenta zboża, i nie tylko o zamożniejszego właściciela ziemskiego, lecz o cały lud, który, jak wiadomo jest wyłącznie rolniczy, o każdego włościanina bez żadnego wyjątku.

„Kupiec mając na względzie to wszystko: zniżenie ceny wskutek ogólnej stagnacyi, trudność komunikacyi dowozu, oszustwo lub kradzież na każdym kroku, niepodobieństwo znalezienia sprawiedliwości, cło od worków itp. oczywiście daje odpowiednio daleko mniejszą cenę każdemu rolnikowi za jego produkt.

„Podobnych przykładów możnaby niezliczoną ilość przytoczyć na dowód gospodarstwa i finansowych pomysłów tutejszego rządu. Jeszcze jedno dobrodziejstwo ma nas spotkać lada chwila: oto cło w ilości 50 kopiejek w złocie (to jest około 90 kopiejek) od puda, za narzędzia rolnicze!!!

„To są tylko niektóre szczegóły tyczące się jedynie rolnictwa. A cóż dopiero mówić o strasznym bezładzie całej administracyi, o dziwacznych rozporządzeniach rządu! Czasem przychodzi na myśl: czy rozporządzenia takie wydaje rząd dbający o dobro kraju, czy socyaliści, czy nihiliści chcący kraj doprowadzić do ostatecznej ruiny i rozpaczy?!“

Trzeci list z **nad granicy Litwy i Inflant polskich**: „Chcecie wiedzieć co się u nas dzieje? Płacz i zgrzytanie zębów. Albo nihilizm, albo nędza i śmierć z głodu przed nami. Co lepsze, co gorsze: czy nihilizm? czy rząd? nie wiemy. Wszystko się wali. Ogromne fortuny jeszcze trzymają się jako tako, średnie i mniejsze giną. Nie jeden z naszych magnatów, albo zamożnych obywateli, choć żył oszczędnie (np. pan S.), dziś siedzi z rodziną przy łojowej świeczce i ledwie ma kartofle, jako jedyne pożywienie, gdy dawniej tysiące ludzi karmił i tysiące sierot utrzymywał. Niejeden, choć w powstaniu nie brał najmniejszego udziału, bądź ze strachu, bądź z przekonania, dziś ma zaledwie **kilkaset rubli** z majątku, który mu dawniej **sto tysięcy** rubli rocznego dochodu przynosił. Lasy nasze zniszczone, dobra nasze zniszczone i my zniszczeni do szczętu. Anarchia we wszystkiem i samowola urzędników, przechodzące wszelką wyobraźnię. A nawet modlić się nam nie dają.

„Znacie zapewne znakomitą powieść Sienkiewicza „**Ogniem i mieczem**“. Czytaliście oblężenie Zbaraża? Niczem jest odmalowana tam okropna zaciekłość oblegających, w porownaniu z tem, co my cierpimy w całej Polsce, pod moskiewskim rządem. Nie mogąc nas dotąd pokonać w szturmach, Moskale rozpoczęli formalne obłężenie. Chcą nas ostatecznie wygubić wszelkimi środkami.

„Nie mamy, niestety, i nie spodziewamy się mieć Jeremiasza Wiśniowieckiego. Chyba tylko jeremiady na zwaliskach naszych śpiewać możemy. Przyjedźcie tu, przejedźcie wzdłuż i wszerz całą Polskę, Litwę i Ruś, a dopiero będziecie mieć pojęcie, co to jest „**obrzydliwość spustoszenia**“. Oglądamy się czasem na Galicyę. Tam rodacy, mając wolność słowa i **działania**, mogliby nas ratować. Jeżeli nam odsiecz zkąd nie przyjdzie — zginęliśmy.“

Bismark i Polacy.

Znowu! Książe kanclerz niemiecki choruje, jak wiadomo, na Polaków, i zapewne czyni mu to ulgę, gdy może publicznie przeciw nim wystąpić i za wszystko złe odpowiedzialnymi ich uczynić. Żadnej w tym względzie sposobności on nie zaniedbuje, a nieraz czyni to i bez właściwej sposobności. We czwartek, dnia 3 b. m. skorzystał z wniosku **Windhorsta** o zniesienie ustawy banicyjnej, aby znowu dać wyraz swojej ku Polakom niechęci. Przebieg rozpraw był następujący:

Windhorst zaczął uzasadnienie swego wniosku od tego, czy w ogóle parlamenty mają jeszcze jakiekolwiek znaczenie, jeżeli rada związkowa odrzuca wniosek, kilka razy przez parlament uchwalony. Ostatnie ataki kanclerza przeciw parlamentowi daleko po za granicami Niemiec wywołały sensacye. Wygnanie z państwa dziś już nawet przeciw socyalistom nie bywa stosowane, dlaczegóż stosować je przeciw księżom? Państwo niestety nie pojmuje, że przeciw destrukcyjnym dążeniom dzisiejszych czasów potrzebuje poparcia kościoła.

Hr. **Behr** imieniem stronnictwa państwa (*Reichspartei*) oświadcza, że z uszanowania dla rady związkowej głosować ono będzie przeciw wnioskowi Windhorsta.

Socyalista **Blos** z zasady oświadcza się za wnioskiem, bo jest za uchyleniem wszelkich wyjątkowych ustaw. Mimo to jednak zwraca się przeciw stronnictwu centrum, któremu czyni zarzut, że zawsze z początkiem trzechletniego okresu ustawodawczego jest opozycyjne, a pod koniec prowadzi politykę handlu z kanclerzem.

Bismark odpowiada na zarzut lekceważenia parlamentu, że ciągłe ponawianie wniosku przez radę związkową odrzucanego, jest lekceważeniem rady, która nie dopuszczałaby się nigdy takich demonstracyj przeciw parlamentowi. Zresztą ustawa banicyjna, którą wniosek Windhorsta ma usunąć, za Puttkammera i Gosslera nie jest wcale stosowaną w Prusiech. Wniosek Windhorsta, to ów geslerowski kapelusz, przed którym mają rzą-

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

16)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

I urywany kaszel mówić jej dalej nie dawał. Przycisnęła chustkę do ust. Na chustce były czerwone plamy.

Te plamy czerwone jawiły się teraz przed oczyma Seweryna, w powrocie jego do domu.... Widział je, widział je ciągle.

— Za rok, za rok — pomyślał — gdy będę wracał zkąd do domu jak dziś, to w domu tym jej już nie będzie. Nikt mnie już tam czekać nie będzie, nie wyciągnie nikt ku mnie ramion, nie przywita słowem kochania! Pustka, straszna pustka i w domu i w sercu. ... I tak już na całe, całe życie!... Ach, jak mi czarno, jak smutno, jak straszno!... Lepiejby mi było nie zaznać szczęścia, nie kochać! nie żyć!

I powtarzał w myśli: Lepiej, lepiej stokroć!...

To znowu przypomniał Olesia. Żal mu serce ścisnął.

— Poczciwy chłopiec! jak on kocha siostrę! Jak się zgryzł, gdy wróciwszy z zagranicy, taką spostrzegł zmianę w jej wyglądaniu!... Biedny... nie dość jednego nieszczęścia... taką straszną wiozę mu wiadomość!... jak mu powiedzieć o majorównie? Cóż to za cios będzie dla niego!... Jak on go zniesie?... Biedny chłopiec! Jam przynajmniej dotknął ustami brzegów tej czary, którą szczęściem zowią, on ani zakosztował, a już czara rozbita!

— A dla niej, jaki to będzie cios, nieszczęście brata!...

Wicher zadął gwałtowny, chmury zakryły księżyc; świeci kilka w oddali migocących światełek: to Sosnówka, to okna dworku w Sosnówce. Prędzej, prędzej!

— Ach! jaki niepokój we mnie!... Co ja tu zastanę?...

— Światło w narożnym pokoju. Ona nie śpi... Może jej gorzej?... Doktor miał przyjechać; może on u niej, może Oleś? Cień jakiś w oknie się rysuje.

— Co tu słychać, Grzegorzu?

— Nic panie. Jednakowo.

— Szczęśliwym uczuł się tą wieścią.

— Jest doktor?

— Nie przyjechał.

Cicho, na palcach, wszedł Seweryn do pokoju żony. Zastał ją w progu. Wyciągnęła ku niemu białe, wychudłe ramiona; błękitne duże jej oczy, niezwykłym jaśniały blaskiem. Uśmiechnęła się słodko i rozpłomienioną od gorączki twarz złożyła mu na piersi. Od suchego kaszlu wstrząsała się cała jej postać.

— Ach, jesteś przecie!... Niespokojną byłam o ciebie... nie wiem czemu... noc... tak parno... burza będzie. ... Teraz o Olesia niespokojną bardzo jestem.... Biedny Oleś!...

— Gdzież on?

— Pojechał do Wartyniec.

— Do Wartyniec?... a więc już wie o wszystkiem!

— O wszystkiem?... o wszystkiem?... o czem?... Czy major umarł?... ty wiedziałeś?

— Nie wiem nic. Dowiedziałem się tylko, że niebezpiecznie chory....

— Tak, doktor nasz odpisał na twój list, że przyjechać nie może, bo go wezwał doktor Czarka na konsylium do majora....

— Czy co więcej napisał?

— Nic więcej.... Cóż miał więcej napisać?... Powiedzno drogi, ty coś wiesz więcej....

— Nie, nie wiem nic.

— A zawołałeś takim dziwnym głosem: a więc Oleś wie już o wszystkiem!... Ty coś wiesz jeszcze.... Co się z Lodzią dzieje?... Nie taj przedemną ... Patrz, jak jestem niespokojna.... Trzęsę się cała... Wolę wszystko wiedzieć....

Niepodobna było Sewerynowi zataić tajemnicy, o której i tak żona od kogokolwiek niespodzianie dowiedzieć się mogła.

— Biedny Oleś!... biedna Łodzia! — zawołała, dowiedziawszy się o wykradzeniu majorównej. — Ten niegodziwiec chyba ją gwałtem porwał. ... Ona kochała Olesia... zwierzył mi się z tem.... Ja wiem wszystko....

I ocierając załzawione oczy, usiadła na sofie. Gwałtowny atak kaszlu dłuższy czas mówić jej nie dozwolił. Na chustce znowu krwawe pokazały się ślady. Pierś wysilona ciężkim podnosiła się oddechem. Objęła męża za szyję i spoglądając mu w oczy z miłością, rzekła:

— Widzisz drogi mój, jacy oni biedni oboje!... O! nie wszystkim los tak sprzyja, jak nam.... Jaki Bóg dla nas dobry!...

A jemu serce drgało w piersi tak, jakby je kto nożem krajał.

* * *

Od chwili strasznego gniewu na córkę, który się atakiem paralitycznym zakończył, opłakany stan majora żadnej prawie nie uległ zmianie. Częściej wprawdzie zdawał się on odzyskiwać przytomność, częściej teraz jakiemś niewyraźnie wyszeptanem słowem, lub jakim ruchem prawej ręki objawiał swoje życzenia, ale siły zdawały się go coraz bardziej opuszczać. Leżał po całych godzinach nieruchomy na wznak, z wpółprzetwartemi ustami, z wpółprzymkniętemi powiekami, na żadne nie odpowiadał pytania, żaden hałas i wołanie nie zdawały się zwracać jego uwagi. Ciężkim oddechem podnosiły mu się płuca; czasem oddech ten świszczący do cichego jęku zdawał się podobnym, czasem w wyraźne zmieniał się stękanie. Niepodobna było najczęściej odgadnąć, czy śpi, czy czuwając pasuje się z śmiercią. Lewa powieka, zbezwładniona, nie przymykała się i nie podnosiła wcale. Palcami prawej ręki ustawicznie wykonywał ów zwykły ruch osób śmiertelną chorobą złożonych, ruch nieświadomy, machinalny, który porównaćby chyba można do daremnego usiłowania ściągnienia rękawiczki tą ręką, która w nią odziana. Chwilami zatrzymywały się palce w tej niezmordowanej ruchliwości, a wtedy chory zwykle otwierał prawe oko, a w jednostajnem rzężeniu oddechu, krótka następowała przerwa. Wtedy to zdawał się być przytomnym, wpółprzytomnym przynajmniej, poznawał znajdujące się przy nim osoby i na pytania ich dawał odpowiedzi.

Chwile takie zdarzały się teraz częściej, ale króciej trwały. W takich chwilach oprzytomnienia, gdy nie spostrzegł koło siebie doktora, kazał Jędrzejowi go przywołać. Czasem znowu wołał Jędrzeja, a na pytanie, czego sobie życzy, odpowiadał: „nic!“ lecz usuwającego się od łoża, przywoływał powtórnie. O córce nie wspomniał ani razu. Zdawał się nie spostrzegać jej nieobecności; nikt też o niej przy nim wspominać się nie ważył.

Nazajutrz, po zniknieniu Klaudyi, cały dom lamentował za „panienką“ i rozbijali się wszyscy w domysłach, w jaki sposób zniknęła, gdzie się podziała. W pierwszej chwili byli tacy, którzy przypuszczali, że zrozpaczona gniewem ojca i jego chorobą, wymknęła się z domu i utopiła w stawie; sadownik, nocujący w chatce nad stawem, utrzymywał nawet, iż zbudzony przed świtem gwałtownem naszczekiwaniem psów, usłyszał krzyk jakiś rozpaczny i pluśnięcie, jakby co wielkiego wpadło do wody. Wkrótce jednak zagadka zaczęła się wyjaśniać. Stróż nocny zeznał, iż stojąc koło śpichlerza, ujrzał przelatujący drogą ku miasteczku kryty powóz, zaprzężony czwórką koni; księżyc w tej chwili zatoczył się był w chmury, niepodobna było zatem rozpoznać koni, ale słyszał wyraźnie głos kobiecy z powozu, wołający ratunku i mógłby prawie przysiądz, że to był głos *panienki*. Przed karczmą we wsi, widziano tenże sam powóz w tę samą jadący stronę i poznano konie p. Ignacego.

Dr. Czarka poczynił poszukiwania, aby dociec, w jaki sposób tajemnicze porwanie dokonanem być mogło bez zwrócenia uwagi. Nie trudno mu było dojść do przekonania, iż jeśli Klaudya dobrowolnie nie pojechała, to bez zjednania sobie wspólników między domownikami, porwanie nie mogło było się udać Ignacemu. Psycholog i niepospolity fizyognomista, wielkie powziął podejrzenie przeciw pannie służącej i pokojówce, które z całej służby najgłośniej i z największą desperowały ostentacyą. W kieszeni szlafroka wreszcie, w którym ubrany był major w chwili zasłabnięcia, znaleziono list. Było to owe, znane nam, niecne pismo, które ściągnęło na majora śmiertelną chorobę, a na głowę Klaudyi niezasłużone przekleństwo ojcowskie. Powód choroby został wyjaśniony. Autentyczność listu wydała się doktorowi Czarce problematyczną.

Zadumał się nad tym listem dr. Czarka, starając się rozwikłać zagadkę, gdy z cicha zbliżył się do niego, z stroskaną srodze twarzą, poczciwy stary sługa i oglądając się trwożliwie na drzwi przyległej sypialni chorego pana, zapytał szepcąc:

(C. d. n.)

dy uchylać głowy. W obronie utrzymania ustawy banicyjnej, powołuje się kanclerz na oświadczenie Gosslera, że jest ona niezbędną ze względu na polskie prowincye. Powstanie polskie z r. 1863 i zawikłania, które po niem nastąpiły, wykazały, jak niebezpieczny jest stan rzeczy w niemiecko-polskich ziemiach. Mogą tam znowu powstać stosunki, które uczynią koniecznem stosowanie ustawy. Zarzucają mu, że nie używa on dzisiejszej większości — ale organizm państwowy niemieckiej narodowości, któryby musiał uciekać się do pomocy kuryi rzymskiej, nie dałby się długo utrzymać. Trudność cała leży w stronnictwie centrum, które z taktycznych względów idzie razem z wolnomyślnymi i nie chce pokoju. Ono to zawsze przeszkadza, ilekroć zawarcie pokoju z kuryą jest bliskiem. Punkt ciężkości stronnictwa tego leży po za Niemcami — i odżyły w niem średniowieczne dążności antihohenstaufowskie. On — kanclerz — nawet konkordatowi nie byłby przeciwny, ażeby raz już granicę położyć żądaniom centrum. Ale przyjaźni stronnictwa tego za taką bagatelkę uzyskać nie można — żąda ono znacznie więcej. Rząd musi w Rzymie znaleźć *modus vivendi* ze swymi katolickimi poddanymi. Ale żądania kuryi od rozpoczęcia rokowań z Masellą w r. 1878 znacznie urosły; wtedy jeszcze uważano jako wielką koncesyę przywrócenie pruskiego poselstwa w Watykanie, ale od owczesnej nagłej śmierci kardynała Franchi nie postąpiliśmy ani krokiem naprzód. On — Bismark — został do walki kościelnej popchnięty niezbitymi dowodami, że w Prusiech zachodnich pod kierownictwem duchowieństwa działano w duchu polonizacyi; i dlatego rozpoczął on od zniesienia katolickiego oddziału w ministerstwie wyznań, który stał pod wpływem polskich magnatów. Gdy po śmierci Franchi'ego rokowania nie postępowały naprzód, rozpoczął on sam czynić koncesye, jakoby sposobem zaliczki. Ale pomimo zaprzestania ścigania księży, pomimo, iż nie stosowano ustawy obrocznej — kurya nie uczyniła kroku naprzód. Jeszcze w roku zeszłym bliskiem było nowe obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego, kiedy uniemożliwiły to niemieckie wpływy w Rzymie, podnoszące, że jeżeli tylko dobrze się rząd naciśnie i przy wyborach zajmie się wojownicze stanowisko, złamie się przez to opór Prus. Dlatego też dalsze koncesye są niemożliwe. Oczekujemy teraz koncesyj ze strony kuryi; póki one nie nastąpią, póty i my, za mojem przynajmniej zezwoleniem nie ustąpimy. Dlatego nie chcemy i tej małej koncesyi uczynić, ponieważ rokowania o nowe obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego jeszcze są w toku, a rząd pruski nie udzieli swego *placet* żadnemu prałatowi, któryby sympatyzował z **dążeniami do oderwania Prus zachodnich i Poznańskiego od państwa, do tak zwanej polskiej rewolucyi.** Koncesye należy zachować na czas owej walki, którą Windhorst zapowiedział.

Windhorst stanowczo nagania, że Bismark tę ustawę usprawiedliwia mniemanemi dążnościami Polaków. Przeciw usiłowaniom Polaków, mającym cechę zbrodni stanu, którym Windhorst jednak przeczy, można polityczne wydawać ustawy, ale nie należy niewinnych księży pozbawiać ich niemieckiego obywatelstwa. Taka polityka mogłaby ich zmusić do oporu. Kanclerz daremnie przeczy, jakoby był brał udział w majowem ustawodawstwie, wszak on sam był rozstrzygającym tutaj czynnikiem. Ale tem wypieraniem się najlepiej dowodzi szkodliwości tych ustaw. Na zapytanie kanclerza, jakie są granice żądań centrum, odpowiada Windhorst, że pokój dopiero wtedy będzie absolutny, jeżeli w państwie i kościele przywrócony będzie zupełny *status quo ante*, jaki był za Fryderyka Wilhelma IV — wtedy bowiem centrum będzie stać wobec rządu tylko jako polityczna partya, wtedy też znajdzie ono liczne punkta styczne z polityką kanclerza, tak, jak reforma cłowa i reforma socyalna przyszły do skutku tylko za pomocą centrum. Windhorst kończy wezwaniem, aby Izba, ponawiając uchwałę, przekonała kanclerza, jak stanowczo przy niej trwa.

Bismark przeczy twierdzeniu Windhorsta, jakoby chciał rozwiązać parlament. Rozwiązanie byłoby wyznaniem, że z tą większością dalej rządzić nie może. Chętnie postąpiłby on według zasad parlamentarnych i usunąłby się, ustępując większości, złożonej z centrum, z postępowych i socyalistów, która co do różnobarwności składu swego nie ustąpiłaby w niczem gabinetowi Gladstone'a — ale przywiązanie do cesarza zmusza go do zostania na stanowisku. Zresztą centrum nie zadowoliłoby się nawet zaprowadzeniem *status quo ante* z czasów Fryderyka Wilhelma IV. On szanuje karność i zwartość stronnictwa, a nawet żałowałby, gdyby się ono rozpadło — ale właśnie, że dla istnienia centrum potrzebna jest jakaś resztka kulturkampfu, ustawa banicyjna musi być zachowaną. W ustawach majowych nie brał on udziału — był wtedy w Warcynie a Roon był prezydentem ministrów. Podpis wymuszono na nim groźbą, że ministrowie postawią kwestyę gabinetową. Szczegóły ustaw majowych były nie po jego myśli. Brał zaś udział w ustawach z r. 1875 — szczególniej przy zniesieniu trzech artykułów konstytucyi — czemu tylko Falk oponował. Trwa on przy zasadzie: żadnych ustępstw bez wzajemnych ustępstw strony przeciwnej. **Rząd potrzebuje broni przeciw agitacyi polskiej szlachty i duchowieństwa.** Kończąc, ponawia kanclerz zarzuty przeciw centrum, do którego stracił zaufanie, odkąd się połączyło z lewicą i działa według zasady nuncyusza Meglii: Tylko rewolucya dopomódz nam może.

Narodowo-liberalny poseł Schmidt oświadcza się przeciw wnioskowi Windhorsta, toż samo czyni Helldorf imieniem większości konserwatystów. Schorlemer broni stronnictwa centrum przeciw zarzutom kanclerza — Graeve i Magdziński, których mowy podamy w całości, protestują przeciw atakom kanclerza na Polaków. Stöcher (antisemita) imieniem mniejszości konserwatystów oświadcza się za wnioskiem Windhorsta. Richter odpiera twierdzenie kanclerza, jakoby nie był brał udziału w utworzeniu ustaw majowych; kanclerz do dzisiaj jest jedynie rozstrzygającym czynnikiem w całej polityce. Przeciw Polakom wystarczy arsenał powszechnego ustawodawstwa. Lewica nie jest skłonną do popierania dyplomatycznych rokowań kanclerza z kuryą — kanclerz bowiem ma w tem cele nie kościelne, lecz polityczne.

Po tej rozprawie, ktora trwała 5½ godzin — wniosek Windhorsta przyjęto 217 głosami przeciw 93. Czy ta imponująca większość przekona kanclerza? Wątpimy.

Rada państwa.

Wiedeń, 4 grudnia.

(††) Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej przyniosło parę niespodzianek. Wnioski rządowe, mające wejść do Izby, były już z dawna znane, nie były przeto niczem nowem — ale niespodzianką były wniesione z lewicy interpelacye i wnioski, którym — jak się przekonacie — nie brak pewnej złośliwości.

Po wstępnych ceremoniach i po złożeniu przyrzeczenia przez nowych posłów, między którymi jest trzech z Galicyi: Bartoszewski, Lewakowski i Romaszkan — po odczytaniu rządowych wniosków — odczytano naprzód interpelacyę Herbsta w sprawie kolei Północnej. Interpelant przypomina, że 4 marca 1886 gaśnie przywilej tej kolei, że przeto jest arcyważnem rozwiązanie tej sprawy w sposób, odpowiedni ekonomicznym i finansowym interesom państwa. Sprawa musi być wcześnie załatwiona, aby uniknąć prowizoryum, któreby mogło szkodliwie na tę sprawę wpłynąć. Interpelant przeto zapytuje: Czy rząd zamyśla wnioski, które z powodu upływającego czasu trwania przywileju są konieczne i nie znoszą zwłoki, jeszcze w ciągu tej sesyi przedłożyć?

Poseł Magg i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek: Z uwagi, iż według zgodnych doniesień dzienników na walnem zgromadzeniu wyborców, odbytem we Lwowie d. 31 października 1884 szczegółowo roztrząsano fakta, które miała zbadać komisya ustanowiona na wniosek p. dr. Koppa w sprawie skargi p. Ignacego Kamińskiego co do prowizyi 625.000 złr.;

zważywszy, iż przy tej sposobności odczytano w dosłownem brzmieniu część aktów sądowych, których przedłożenia żądała komisya w myśl uchwały d. 9 kwietnia 1883 r., na co jednak ministerstwo sprawiedliwości nie zgodziło się, o czem świadczy nota tegoż ministerstwa z d. 28 listopada L. 196;

z uwagi dalej, iż w niektórych aktach dostarczonych komisyi przez ministerstwo, zwłaszcza też w oświadczeniu wiedeńskiej c. k. prokuratoryi z d. 5 lipca 1883 r. L. 681, mówi się wprawdzie z dokładnością o wielu faktach, lecz zamilcza się właśnie o faktach we Lwowie roztrząsanych, a dla komisyi nader ważnych;

zważywszy, iż w myśl przedstawionego we Lwowie wyciągu z protokółów przesłuchań sądowych w Wiedniu d. 19, 21 i 30 marca, dalej 14 i 16 kwietnia 1883 r., uprzywilejowany austryacki Bank dla krajów (*Länderbank*) z wdzięczności zapewnił jednemu z członków Izby deputowanych sumę 60.000 złr. i że list udziału dopiero po dłuższym namyśle został zwrócony Bankowi dla krajów;

z uwagi, iż o faktach rzeczonych nie było mowy, podczas obrad wzmiankowanej wyżej komisyi, a zdarzyć się może, iż zeznania licznych świadków mogą dać bliższe wyjaśnienia sędziemu śledczemu co do tychże faków;

wreszcie zważywszy, iż w obec takiej treści akt śledczych, która dotyczy wyłącznie i jedynie sprawy publicznej, nie dotyka zaś w niczem uprawnionych interesów osoby prywatnej, odmowa c. k. ministerstwa dostarczenia aktów, żądanych przez komisyę Izby deputowanych, niczem nie jest usprawiedliwioną — czynimy wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Komisya wybrana na wniosek Koppa i towarzyszy w celu zbadania skargi p. Ignacego Kamińskiego o wypłacenie prowizyi 652.000 złr., zostaje upoważnioną do szczegółowego zbadania faktów na wstępie przytoczonych, a ogłoszonych w dziennikach, o ile dotyczą one sprawy publicznej, a zarazem wezwaną do złożenia Izbie w najkrótszym czasie sprawozdania z poczynionych badań i postawienia odpowiednich wniosków.

P. Neuwirth i towarzysze złożyli następnie obszernie motywowany wniosek następującej treści: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się komisyę kolejową, aby zbadała w całości akt koncesyi z dnia 12 maja 1884, udzielonej uprzywilejowanemu Bankowi dla krajów, w kierunku bliżej wskazanym, po szczegółowem rozpatrzeniu aktów od rządu zażądać się mających, a odnoszących się do tej sprawy, o czem ma jak najprędzej zdać sprawę Izbie a względnie poczynić odpowiednie wnioski.

Wniosek ten odnosi się do koncesyi na budowę i eksploatacyę kolei z St. Pölten do Tulla — którą to koncesyę otrzymał Laenderbank wspól nie z austryackiem towarzystwem kolei lokalnych.

Wreszcie poseł Schwab i towarzysze uczynili wniosek następującej osnowy:

Zważywszy, iż po zamknięciu ostatniej sesyi Rady państwa, doszło do publicznej wiadomości, iż zawarto szereg układów i zawiązano rokowania, które dążą do objęcia pod zarząd państwa prywatnych kolei żelaznych, przez państwo niegwarantowanych; z uwagi iż w sprawie ruchu kolejowego nie da się nic przewidzieć na czas najbliższy, a tembardziej na dalsze lata, wskutek czego na budżet państwa spaść mogą wielkie a nieprzewidziane wydatki; z uwagi, iż tego rodzaju sprawy, według ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa, § 11, lit. c. ulegają zatwierdzeniu Rady państwa; zważywszy wreszcie, że Izba posiadać powinna jasny pogląd o tego rodzaju umowach, podpisani czynią wniosek: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się ministra handlu do zawiadomienia Izby o ugodach zawartych z prywatnemi kolejami żelaznemi w celu objęcia ich pod zarząd państwowy.

Fuernkranz interpeluje prezesa komisyi ekonomicznej, jak stoi sprawa przedłożenia rządowego w sprawie filoxery — na co Smarzewski odpowiada, że komisya wkrótce zda sprawę.

Dalsze posiedzenie zajęły wywody ministrów Taaffego w sprawie pomocy dla Galicyi z powodu klęski powodzi i w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, tudzież wywód finansowy Dunajewskiego. Nie możecie wymagać odemnie, abym wam choć w najtreściwszem podał osnowę tych długich a tak ważnych przemówień. Otrzymacie je zresztą równocześnie z tym listem w wiedeńskich dziennikach. Dodam tylko, że przemówienie Taaffego zrobiło między naszymi posłami wcale dobre wrażenie — zaś znana gimnastyka cyfrowa ministra skarbu, została ogólnie przyjęta wcale obojętnie.

Wywód skarbowy ministra Dunajewskiego.

W myśl najwyższego upoważnienia, pozwalam sobie wnieść do Wysokiej Izby preliminarz budżetu na rok 1885 i projekt ustawy skarbowej — a zarazem niech mi będzie wolno najważniejsze cyfry tego projektu podać do wiadomości Wys. Izby.

Ogólne wydatki preliminowano na złreńs. 519.893.166, pokrycie na 504.816.961 złr. z czego wynika niedobór 15.076.205 złr.

Ustawą skarbową z 8 kwietnia 1884 r. — preliminowano wydatki na rok bieżący w kwocie 514,919.373 złr. — dochody na 474.555.699 złr. niedobór zatem 40.363.674 złr.

Jeżeli ogólną cyfrę niedoborów obu lat porównamy, okaże się, że niedobór r. 1885 jest o 25.287.469 złr. mniejszy niż r. 1884.

Ale samo tylko cyfrowe porównanie tych niedoborów nie daje jeszcze dokładnego obrazu położenia skarbu państwa, ponieważ w powyższych cyfrach są objęte liczne, nie należące do zwykłego zarządu dochody i wydatki, które na bilans gospodarki państwa „tylko przemijający wpływ wywierają.

Tegoż samego zdania była podczas obrad nad budżetem roku bieżącego komisya budżetowa Wysokiej Izby — i komisya starała się tak samo, jak rząd, przez wyłączenie wyjątkowych pozycyj dojść do właściwego niedoboru administracyjnego. Jej metoda obliczania jednak, chociaż zasadniczo wychodziliśmy z jednego stanowiska, nie zupełnie była zgodna z obliczeniem rządu. — Uszczuplając liczbę pozycyj, które z rachunku wyłączono, komisya zestawiła następujące obliczenie:

Z ogólnego niedoboru, który komisya przyjęła w okrągłej kwocie 40.800.000 — wyłączono celem obliczenia niedoboru administracyjnego: na budowę kolei żelaznych 34.200.000 — na monumentalne budowle 900.000 — na wydatki połączone z budową kolei 300.000—razem 35.400.000 złr. W ten sposób doszła komisya do niedoboru administracyjnego 5.400.000 złr., który jednak w pełnej Izbie przez wykreślenie 400.000 złr. na subwencyę dla kolei czerniowieckiej zniżył się do okrągłej sumy 5.000.000 złr.

Jeżeli tę, z pewnością bardzo ostrożną metodę obliczania zastosujemy do budżetu na rok 1885, to cyfry ugrupują się jak następuje:

Wydatki na budowę kolei wynoszą na r. 1885 włącznie z udziałem państwa w dostarczeniu kapitału do budowy kolei i prywatnych i z założeniem przewozowego zakładu w Bregencyi 13005000 złr., koszta uzupełnienia zakładów kolejowych z powodu budowy gal. kolei transwersalnej 370.000 złr., wydatki na budowy monumentalne 1,035.000 złr., razem 14.410.000 złr.

Od tych wyjątkowych wydatków jednak musi się potrącić będące z nimi w związku nadzwyczajne dochody w łącznej sumie 1,180.828 złr., tak że ogółem przyjdzie do potrącenia w wydatkach suma 13.229.172 złr. Do tej cyfry jednak należy dołączyć jeszcze dwie pozycye, a mianowicie reszta zaliczek, danych spółkom wodnym i gminom w Tyrolu, a zwrotnych pod gwarancyą tamtejszego funduszu krajowego w kwocie 250.000 złr., i połowę sumy ½ miliona, danej w myśl ustawy z 30 czerwca br. jako dodatek skarbu państwa do funduszu melioracyjnego, a więc znowu 250.000 złr. Fundusz ten bowiem jest przeznaczony częścią na zapomogi, częścią na 4% pożyczki. Ta druga kategorya nie jest zmniejszeniem majątku państwa, a przypuszczenie, że połowa rocznej raty się zwróci, jest prawdopodobnem.

Z doliczeniem obu ostatnich kwot, suma, którą odliczyć należy od niedoboru, wynosi 13.729.172 złr., a niedobór administracyjny wynosi w takim razie 1,347.033 złr.

Że zaś i w r. 1884 kwota ½ miliona złr. preliminowaną była na zaliczki, które w myśl §. 9 ustawy o pomocy dla Tyrolu miały być udzielane, przeto dla porównania obu niedoborów trzeba tę samą cyfrę odciągnąć od niedoboru r. b., który w ten sposób wyniesie 4,500.000 złr.

W porównaniu z tą kwotą niedobór administracyjny na r. 1885 jest od poprzedniego mniejszy o 3,152.977 złr., czyli okrągło o 70%.

Jeżeli jednak trzymać się będziemy całkowicie metody obliczenia, przyjętej przez komisyę, i nie uwzględnimy zaliczek dla Tyrolu i dla funduszu melioracyjnego, to niedobór administracyjny na r. 1885 wyniesie zawsze jeszcze tylko 1,847.033 złr. i będzie w porównaniu z poprzednim mniejszy o 3,152.967 złotych reńskich czyli o 63%.

Niedobór administracyjny na r. 1883 obliczono podczas tegorocznych obrad budżetowych, na zasadzie dalej idącej specyalizacyi, przy czem wszystkie kredyta na Tyrol wyłączono — na kwotę 10½ miliona złr. Jeżeli z tem porównamy cyfrę niedoboru administracyjnego na r. 1885, jaka się okazuje po wyłączeniu zaliczek, a więc cyfrę 1,347.033 złr., okaże się w porównaniu z rokiem 1883 polepszenie o 9,152.967 złr. t. j. o 87%.

Fakt ten jest w związku ze stałym, chociaż powolnym wzrostem dochodów skarbu.

Dochód z ceł, o ile według ugody z Węgrami przypada tej połowie monarchii — dalej dochód z bezpośrednich podatków i z pośrednich opłat wzrósł z r. 1883 na 1884 o 2·32 prc. — obecnie zaś znowu o 2·26 prc. — tak że na rok 1885 możemy preliminować o 4·63 prc. więcej niż na r. 1883 — przyczem zauważyć należy, że wynik r. 1883 wyższy jest od preliminarza i że tegoż samego można w tym roku oczekiwać. Kasowe wpływy bowiem bezpośrednich podatków i opłat pośrednich w pierwszych 9 miesiącach b. r. — pomijając koutyngensowy podatek od cukru i cła, dały w porównaniu z tym samym czasem roku zeszłego wynik pomyślniejszy o 6,688.000 złr., z czego wypada 1,282.000 na bezpośrednie podatki, zaś 5,406.000 złr. na opłaty pośrednie. W pierwszej kwocie reprezentuje podatek gruntowy 645.000 — zaś domowy 617 000 złr. Z wyższego dochodu podatków pośrednich wypada na podatek konsumcyjny 1,032.000 złr. (w czem podatek od piwa 804.000), na tytoń 770 000 złr., na opłaty od interesów prawnych 2,030.000 złr.

Wyższy dochód z loteryi w r. 1884 jest skutkiem niezwykle wysokich kwot wygranych w r. 1883 — które w roku bieżącym spadły o 10 prc. Dochód z soli jest 430.000 złr. mniejszy. Wszakże według wykazów sprzedaży z miesiąca października już ten dochód tylko o bardzo małą kwotę był niższy i jest nadzieja, że do końca roku zupełnie się wyrówna. (Dok nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia.

Otwarcie ostatniej sesyi Rady państwa pochłania dziś całą uwagę i odwraca ją od wszelkich innych spraw wewnętrznych monarchii. Organa centralistyczne witają tę sesyę z nietajonemi co do przyszłości obawami — siłą się na wyrazy nadziei i pewności siebie, ale im się to nie bardzo udaje. Wszystkie godzą się w tem, iż cała uwaga zwraca się na przyszłe wybory, a nawet bez ogródki piszą, że sesya tegoroczna jest tylko przygotowaniem tych wyborow, ale dość wyraźnie dają do poznania, iż nie spodziewają się, by partya przezywająca się liberalną, a będąca tylko centralistyczno-hegemoniczną i niemiecką, mogła zwyciężyć. Nie ulega jednak wątpliwości, że stronnictwo to wytęży wszystkie siły, ażeby w ciągu tej ostatniej sesyi wszelkie słabe strony rządu i prawicy wyzyskując, w opinii publicznej ją poniżyć. Dowodem tego — zaraz pierwsza sesya, z której czytelnik powyżej wierne znajdzie sprawozdanie. Niestety — ma prawica takie słabe strony, i niemałe — a główna jej siła obronna nie tyle tkwi w niej samej, ile w tem, że na każdy zarzut czyniony prawicy, można odpowiadać setkami o wiele cięższych zarzutów zwracających się przeciw lewicy, i to nietylko z czasów, kiedy była rządem i większością, ale nawet z czasów ostatnich. Najbardziej energiczne interpelacye Magga i tym podobnych nie osłabią faktów, świadczących o ciężkiej niemoralności stronnictwa, ktore chce uchodzić jako jedyne zbawienie Austryi.

Przeciw mowie Riegera w sprawie stosunków czesko-węgierskich wystąpiły *Nar. Listy* z artykułem, który stanowczo przeczy wszystkiemu, co Rieger powiedział. Ani zasadniczo, ani ze stanowiska praktycznej polityki *Nar. Listy* nie zgadzają się z Riegerem. Nie zgadzają się z tem, żeby Czesi mieli uznać dualistyczną formę państwa — „która nigdy nie mogła być naszym ideałem". Ta forma o wiele wykracza po za ramy dawnego węgierskiego prawa publicznego — skazuje niewęgierską część monarchii na wieczną zależność — i nie rokuje na przyszłość nic dobrego. Głównie zaś chodzi młodo-czeskiemu organowi o to, że Rieger poświęca Słowaków — podczas gdy Czesi mają prawo i obowiązek za nimi się ujmować, jako za częścią tego samego czesko-sławiańskiego plemienia, i nie mogą pozwalać na srogi ich ucisk ze strony Węgier. Zresztą powiadają *Nar. Listy* nie bez racyi, że Węgrzy nie przyjęli mowy Riegera tak, jak mowca oczekiwał — więc nawet zamierzony przez niego cel został zupełnie chybiony.

Mimo ogólnego zajęcia, jakie budzą rozprawy w parlamencie niemieckim, wobec których ustąpić muszą na chwilę inne niemieckie sprawy, nie przestaje się jednak dziennikarstwo zajmować następstwem tronu w Brunszwiku. *Dresd. Nachrichten* otrzymują z poważnego źródła wiadomość, że nie prędko jeszcze zakończą się układy w sprawie prywatnego spadku zmarłego księcia, przypadającego panującej rodzinie saskiej. Z drugiej strony dokładają, według doniesień dzienników, dwory saski i bawarski wszelkich starań, by nakłonić ks. Cumberland do ustępstw, któreby mu ułatwiły objęcie brunszwickiego tronu. Najważniejszem ustępstwem byłoby zawsze jeszcze stanowcze i uroczyste zrzeczenie się wszystkich praw do korony hanowerskiej na rzecz domu pruskiego. Tymczasem stronnictwo nieprzejednanych w Hanowerze usiłuje, jak utrzymują, wszelkiemi środkami powstrzymać księcia od tego kroku.

Stronnictwo to, jakkolwiek za słabe, by stać się groźnem dla całości państwa — jest jednak dosyć silnem, by zmusić rząd pruski do ustawicznego czuwania nad stanem umysłów w Hanowerze. Przy wyborach do parlamentu w r. 1871 zdobyła partya Welfów siedm mandatów, dziś rozporządza ona jedenastoma głosami w parlamencie. Mimo tak znacznego stosunkowo wzrostu nie może to stronnictwo odgrywać ważniejszej roli na własną rękę i o tyle tylko jest groźnem dla rządu, o ile mu się udaje pozyskać poparcie całego centrum. Wprawdzie naczelnik tej najpotężniejszej partyi w parlamencie, deputowany Windhorst nie wahałby się popierać z całych sił każdej polityki nienawistnej kanclerzowi, ale wątpić należy, czy w sprawie dynastyi hanowerskiej znalazłby dostateczne poparcie całego stronnictwa. Być może, że te względy nakłonią księcia Ernesta Augusta do zgody z dworem pruskim; w każdym jednak razie nieprędko nadejdzie chwila, w której w dawnem królestwie hanowerskim zupełny zapanuje spokój. Ciągłe utarczki w sejmie prowincyonalnym, nieprzyjazne dla rządu manifestacye, uroczyste obchody pamiątek narodowych i dynastycznych, świadczą o niewygasłem dotychczas przywiązaniu do dawnego porządku rzeczy. Rząd pruski przez długie jeszcze lata będzie musiał baczną zwracać uwagę na stosunki w Hanowerze, a wątpić należy, czy nawet abdykacya ks. Cumberland mogłaby odrazu zmienić dzisiejsze usposobienie ludności.

Tajemnicy, która od jakiegoś czasu okrywa losy gen. Wolseley'a i jego armii, nie zdołały rozświecić pojawiające się w ostatnich dniach pogłoski. *Biuro Reutera* ogłosiło wiadomość o śmierci Mahdi'ego. Gdyby powyższa wiadomość w istocie się sprawdziła, możnaby uważać wyprawę Wolseleya jako w znacznej części ukończoną. Według innej wiadomości, którą do Dongoli przyniósł goniec Gordona, pięciuset zbrojnych opuściło szeregi Mahdiego i z bronią w ręku przeszło do obozu angielskiego. Na wezwanie Mahdiego, by wojsko angielskie złożyło broń, miał według tej samej wiadomości odpowiedzieć Gordon: pierwej Nil wyschnie i ty suchą nogą przejdziesz rzekę, nim ja się poddam.

Chwilowe powodzenie Mahdiego obudziło obawy w naczelnikach ościennych szczepów — którzy nie bez słuszności przewidują, że Mahdi po podbiciu Sudanu, gotów zwrócić miecz na sąsiednie kraje, by im swoje zwierzchnictwo narzucić. Władca państwa Wadai, sułtan Elimelik Ben Sulejman, który oddawna patrzył z zawiścią na wzrost potęgi Mahdiego, rozkazał obecnie ukarać śmiercią pięciu kupców, którzy dostarczali Mahdiemu broni. Zarazem wydał proklamacyę do swych poddanych, w której grozi śmiercią każdemu, ktoby się ośmielił utrzymywać stosunki z Mahdim, sprzedawać mu broń lub żywność. Mahdiego nazywa sułtan w tej proklamacyi oszustem, którego jedynem pragnieniem jest zdobycie sobie książęcego pałacu, skarbca i haremu.

Koła bliskie Watykanu żywo zajmują się wymianą not między kuryą rzymską a rządem hiszpańskim w sprawie znanej mowy ministra hiszpańskiego Pidala, który omawiając stosunki włoskie dotknął sprawy władzy świeckiej papieża w sposób niemiły dla rządu włoskiego. Następstwem tego było pismo rządu hiszpańskiego, w którem Canovas del Castillo usprawiedliwia wobec rządu włoskiego postępowanie ministra madryckiego. To skłoniło nuncyusza papieskiego w Madrycie do zażądania wyjaśnień, które mogłyby uspokoić obawy kuryi. Nuncyusz zwrócił uwagę rządu hiszpańskiego na głosy dziennikarstwa włoskiego, które tłumaczyły ową notę w sposób nieprzyjazny dla Watykanu. Canovas del Castillo pospieszył z odpowiedzią. Gabinet Madrycki upewnia w ostatniej swej nocie, iż wierny zasadom swych poprzedników nie przedsięweźmie nic takiego, coby mogło dać kuryi powód do słusznych obaw. Dalej zwraca minister uwagę nuncyusza na okoliczność, iż znaczna część narodu, odgrywająca ważną rolę w życiu politycznem Hiszpanii, zachowała szczerą sympatyę dla świeckich rządów papieża. Jeżeli rząd hiszpański stara się zachować przyjazne stosunki z mocarstwami europejskiemi, to silniej jeszcze pragnie ścieśnić węzły łączące króla i jego katolickich poddanych z stolicą apostolską. Wreszcie wyraża rząd hiszpański gorące życzenie, aby papież odzyskawszy niezawisłość, mógł tem skuteczniej czuwać nad dobrem ludzkości.

Powyższa nota wywołała niemałe zadowolenie w Watykanie. *Osservatore* stwierdza z radością, iż to oświadczenie gabinetu zgadza się zupełnie z zasadami wyrażonemi w mowie Pidala. Z drugiej jednak strony krok ten rządu zachwiał stanowisko gabinetu wobec liberalnej opozycyi i przesilenie ministeryalne w Hiszpanii staje się z dniem każdym możliwszem.

Kronika.

Kraków, 5 grudnia.

Wieczorek na cześć Adama Mickiewicza odbył się wczoraj w tutejszej wyższej szkole realnej, z całem staraniem, jakiego młodzież nasza zwykła dokładać do tych uroczystości. Obfity, bo 15 numerów liczący program, w który weszło krótkie zagajenie i pełna treści przemowa ucznia R., objaśniająca młodszych kolegów o znaczeniu obchodu i rozwijająca w pięknym obrazie szczytne idee przepełniające dzieła Adama — składał się niemal wyłącznie z utworów kompozytorów swojskich i oprócz produkcyi muzycznych, melodyjnych chórów i gładko odśpiewanego kwartetu i duetu, a także dwóch z życiem wypowiedzianych i serdecznie oklaskiwanych deklamacyj, zawierał piosnkę Mickiewicza z muzyką ułożoną przez samego poetę i kilka ustępów z „Dziadów" illustrowanych muzyką Moniuszki. Starannym produkcyom, z których żaden dźwięk nie ginął w przepełnionej sali, przysłuchiwało się oprócz uczniów grono profesorów i zaproszeni goście. Na zakończenie nader uroczystego wieczorku przemówił prof. Pieniążek w wyrazach nacechowanych rodzinnem prawdziwie ciepłem i głębokiem przejęciem się uczuciami, jakie chciał wlać i utrwalić w sercach młodzieży. Serdeczne słowa zachęty do pracy, rozumnej wiary w przyszłość i szlachetnej miłości ojczyzny płynące od popiersia narodowego wieszcza z ust przewodnika młodzieży — były godnem dopełnieniem uroczystości i żywy znalazły oddźwięk w hucznych oklaskach, którymi bez końca dziękowała publiczność za tak miły i piękny wieczór — żal było doprawdy opuszczać tę przybraną w wieńce, barwy narodowe i godła utworów Adama salę, z której pracowita młodzież uczyniła sobie na jeden wieczór świątynię czci króla naszych poetów.

Wieczór Mickiewiczowski. Jutro d. 6 b. m. odbędzie się w amfiteatrze gimnazyum św. Anny uroczysty, deklamacyjno-muzykalny wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów VIII klasy. Początek o godz. 6 wieczór.

W sprawach Tow. Dobroczynności otrzymujemy następujące zaproszenie: W celu porozumienia się co do wyboru prezesa Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności, podpisani mają zaszczyt zaprosić członków krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności na zgromadzenie przedwyborcze w dniu 7 grudnia t. j. w niedzielę o godz. 10 rano do sali Museum techn. przem. przy ulicy Franciszkańskiej.

Kraków, d. 5 grudnia 1884.

Meliton Małachowski, Henryk Schwarz, Ignacy Żółtowski, dr. Leon Cyfrowicz, Wł. Glikselli, Adolf Poller, Kotarski, Fr. Popiel.

„Ognisko" Stowarzyszenie drukarzy krakowskich ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci i na dochód pomnika Adama Mickiewicza, daje w niedzielę dnia 7 grudnia w lokalu swoim wieczorek muzykalny, pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego, z uprzejmym współudziałem p. Maryi Fabiańskiej, uczennicy p. Bylickiego, p. Jana Ostrowskiego, p. Zenoni-Klecz-

kowskiego i pp. amatorów. Program: 1. Nowakowski. „Wisła“ mazur, chór męzki. 2. Chopin Valse (A-moll) fortepian solo, p. M. Fabiańska. 3. Moniuszko. a) „Improwizacya“, b) „Do Laury“, poezya A. Mickiewicza, tenor solo. 4. Chopin. „Valse brillante“ skrzypce solo, p. J. Ostrowski. 5. Deklamacya. 6. Studziński. „Śpij kochanko“ śpiew, kwartet męzki. 7. Dürner. „Zaklęcie burzy“, chór męzki. 8. Żeleński. „Humoreska“, fortepian solo, p. M. Fabiańska. 9. Moniuszko. a) „Pieśń pustelnika“, b) „Niepewność“, c) „Triolet“, poezye A. Mickiewicza bas solo, p. M. Rudnicki. 10. Łada. „Kujawiak“, skrzypce solo, p. J. Ostrowski. 11. Mendelssohn. „Prządka“, fortepian solo, p. M. Fabiańska. 12. Dobrzański. Polonez, chór męzki.

W Muzeum techn.-przem. odbędzie się jutro d. 6 b. m. od godz. 12 czwarty wykład prof. uniw. Jagiell. dra Tad. Gromnickiego o „Pierwszych wiekach chrześciaństwa w Polsce.“

Kapelmistrz teatralny p. Adam Wroński, urządza w przyszłą środę w sali hotelu Saskiego, koncert złożony tylko z kompozycyj do tańca, przeznaczonych na najbliższy karnawał. Z nowych utworów p. Wrońskiego i pod jego kierunkiem wykonane zostaną: Walce „Polne kwiaty“, Polka „Artykuł 44ty“ (ofiarowane drowi Wład. Wilkoszowi), Mazury „akademickie“, Galop „kawalerski“, Walce „Bławatki“ (ofiarowane hr. Stan. Potockiej), Mazury „Polskie zapusty“, Galop „Sokół“, wreszcie odegraną zostanie Lutnia Polska obejmująca zbiór najulubieńszych pieśni narodowych. W świecie tanecznikόw, gdzie utwory p. Wrońskie go oddawna cieszą się zasłużoną popularnością, wieczór środowy obudzi zapewne zaciekawienie.

Ruch przedświąteczny, „gwiazdkowy“, jak nazywają pp kupcy, cokolwiek szybszem tętnem zaczyna się objawiać w naszem mieście. Wystawy sklepowe poprzystrajane we wszystko, co najbardziej nęcić może wzrok przechodnia. Nieznośne wilgotne powietrze nieprzychylnie wpływa na obrót handlowy, lecz chyba przed jutrzejszym dniem św. Mikołaja, niejeden z pp kupców z zadowoleniem zatrze dłonie, czego naturalnie serdecznie im życzymy.

Z Towarzystwa muzycznego. Dobry pomysł powzięło Towarzystwo muzyczne, urządzając w lokalu swym „wieczory kwartetowe“, mające na celu pielęgnowanie muzyki przeważnie klasycznej. Sposób bowiem działania muzyki kwartetowej na umuzykalnienie ogółu zagranicą do wysokiego stopnia jest rozwinięty, a najwięksi mistrze ze szczególnem upodobaniem oddawali się tworzeniu dzieł tego rodzaju, uważając je za jedno z najszczytniejszych zadań twórczej muzyki. Uwzględniając skromne środki, jakich 4 instrumenta smyczkowe dostarczyć mogą, trudno nie uwielbiać twórczości, która kompozycye te w tak wysokim stopniu czyni zajmującemi. Miłośnicy muzyki skwapliwie zapewne skorzystają ze sposobności, jaką Towarzystwo daje, zwłaszcza, że cena wstępu ma być bardzo umiarkowaną. Pierwszy taki wieczór odbędzie w przyszłą środę i obejmie: kwartet smyczkowy (D dur) Mozarta, Trio Schuberta (B dur) na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, wreszcie jeden z utworów fortepianowych klasycznego zakroju. Początek wieczoru o godz. 7½.

Na wieczorkach urządzanych czy to dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci Adama, czy bohaterskiej listopadowej rocznicy, inicyatorowie tych obchodów przeważnie ograniczają się do muzykalnych i wokalnych produkcyj, zabarwianych deklamacyjkami, bardzo rzadko dając słuchaczom możność oprócz przyjemnego mniej lub więcej przepędzenia wieczoru, wyniesienia rzeczywistej moralnej korzyści, jaką niezawodnie byłyby odczyty, w których zamożniejsi wiedzą, dzieliliby się z uboższymi chociaż małą cząstką swych zapatrywań i przekonań. W Krakowie szczególnie brakowi temu nie trudno byłoby zaradzić. Na szczęście nie brak u nas ludzi chętnie spieszących na usługi w tym kierunku i gotowych poświęcić pewną ilość pracy i czasu na usługi tych, którzy daleko większą odnieść mogą korzyść z wysłuchania odczytu, jak znanej i najczęściej działającej tylko na nerwy produkcyi muzycznej, piosnki, lub deklamacyi.

Redakcya *Kraju*, tygodnika polskiego, wychodzącego w Petersburgu, zawiadamia, że dla dogodności prenumeratorów w Galicyi otworzoną została w księgarni krakowskiej pp. Gebethnera i Wolffa agencya *Kraju* dla przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń do tego pisma.

Zmarli. Szczupła garstka weteranów z r. 1831 coraz się zmniejsza W sandomierskiem zmarli: Ludwik Buczyński w 89 i Jan Mienkiewicz w 88 roku życia, obaj weterani wojsk polskich, oficerowie.

Z kolei Karola Ludwika. Ubiegłej nocy wykoleiła się przy pociągu pospiesznym nr. 2, do Krakowa zdążającym, podczas nadzwyczaj gwałtownej burzy lokomotywa z dwoma za nią postępującymi wozami pakunkowymi, mijając przejazd w pobliżu stacyi Pełkinie. Oprócz jednego palacza nikt z osób nie doznał uszkodzenia.

Z poczty. Od krajowej dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące ogłoszenie: Urządzenia wiedeńskiego urzędu pocztowego zajmującego się doręczaniem pakietów wymagają, żeby adres przesyłek nadawanych do Wiednia dla firm kupieckich, handlowych lub osób prywatnych, nie tylko na liście frachtowym, ale też na przesyłkach samych, zawierał podanie „części miasta“ *(Bezirk)*, „ulicy i numeru domu“, gdzie przesyłkę, względnie odnośny list frachtowy doręczyć należy.

Podając to ogłoszenie Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu do powszechnej wiadomości, zauważa się, iż byłoby wielce pożądanem, aby przesyłki przeznaczone do Lwowa i Krakowa, zawierały również dokładny adres tj. podanie ulicy i numeru domu, tak na liście frachtowym, jak na samej przesyłce.

Ruch na kolei Jarosław-Sokal, został dnia wczorajszego (4 b. m.) na przestrzeni Jarosław-Rawa otwarty, zaś na przestrzeni Rawa-Sokal aż do dalszego odwołania wstrzymany.

W Rzeszowie staraniem Kółka literacko-muzycznego odbędzie się w niedzielę 7 b. m. wieczorek muzykalno-dramatyczny z łaskawym współudziałem p. Michała Biernackiego, dyrektora Tow. muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie. Na program składa się oprócz części muzycznej, słowo wstępne, drugi akt „Konfederatów Barskich“ odegrany przez amatorów, a na zakończenie apoteoza, obraz z żywych osób. Czysty dochód przeznaczają inicyatorowie w połowie na sprowadzenie zwłok Adama do kraju, a w drugiej dla Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie.

Polski magik Krakowianin, A. Siedlecki, występuje dziś na scenie teatru Małego w Warszawie, bardzo przychylnie przyjmowany przez prasę.

Zabytek muzyczny. Przed niedawnym czasem odnaleziono zawiadomienie o koncercie, jakie ogłosił przedsiębiorczy ojciec Mozarta, gdy nieśmiertelny syn jego wraz ze swą siostrą występował w r. 1764 we Frankfurcie. Zajmujący dokument brzmi jak następuje: „Córka moja, mająca lat 13 i 7-letni syn mój wykonają koncerty największych mistrzów na klawikordzie długim i krótkim; nadto syn mój wykona koncert na skrzypcach. Mój syn przykryje chustką klawisze i będzie na nich grał jak gdyby były odkryte. Zdaleka i zbliska odgadnie on każdy ton, każdy akord uderzony na klawikordzie, dzwonie lub innym instrumencie. Na zakończenie będzie, bez ograniczenia czasu, improwizował stosownie do życzenia, na organach lub na klawikordzie, we wszystkich najtrudniejszych tonacyach odpowiednio do wyboru. — Jego gra na organach jednak jest zupełnie różną od jego gry na klawikordzie.“ Tak więc iście jarmarczna reklama towarzyszyła publicznemu występowi jednego z największych geniuszów muzycznych.

Rosyjski Otello. Późnym wieczorem do drzwi jednego z pierwszorzędnych dentystów petersburskich zadzwoniono gwałtownie. „Pan doktór w domu, ale nie przyjmuje“ — zawyrokował skwaszony lokaj. Jegomość stojący w progu za całą odpowiedź odtrąca go i wlokąc za sobą szlochającą damę wpada do salonu. Lekarz zwabiony hałasem, uchyla drzwi swojego gabinetu, zdumiony chce zapytać o powód tak spóźnionej wizyty, ale gość nie daje mu przyjść do słowa. Porywa za rękę lekarza i wskazując na towarzyszkę zalaną łzami, woła: „Panie! wyrwij jej ząb, wyrwij natychmiast!“ Dentysta wzbrania się, chce wpierw obejrzeć, oświadcza, iż znajdzie może mniej gwałtowny środek i t. p. „O niczem nie chcę wiedzieć — przerywa mu przybysz — wyrwij jej pan ząb byle jaki; płacę 25 rs., a jeżeli bardzo będzie bolało to dam 50!“ Lekarz żąda wyjaśnienia i cóż się okazuje... Oto popędliwy jegomość wykrył właśnie, iż żona jego wyjechała tego wieczoru na... *rendez-vous* wcale przez męża nieprzewidziane, pod pozorem, iż udaje się do dentysty ząb wyrwać. Dogonił ją, wyprawił gwałtowną scenę, a dla ukarania niewiernej zawlókł ją przemocą do pierwszego dentysty i każe mu wyrwać jej ząb, który jej wcale nie dolega! Lekarz, rzecz prosta, oświadczył, iż dentystą jest nie zaś katem, a Otello, zarzuciwszy go gradem wymówek, opuścił salon Czy znalazł amatora, który dał się skusić 25 rublami, historya nie mówi?...

W armii perskiej panuje obecnie prawdziwa wieża Babel. Wiadomo, że szach dla reorganizacyi swych wojsk sprowadził z Austryi kilkunastu oficerów na instruktorów i ci, spełniwszy swoje zadanie, wrócili już przed dwoma laty do ojczyzny. Szach, niezadawalając się jednym systemem wprowadzonym przez oficerów austryackich, poruczył po ich odjeździe dowództwo nad wojskami oficerom najrozmaitszych armii europejskich, chcąc tem połączeniem różnych systemów dojść do „wielkich rezultatów“. Pięciu pułkami konsystującemi w Teheranie dowodzą: pułkownik rosyjski, austryacki, niemiecki, francuski i włoski. Każdy z tych oficerów ma nieograniczoną swobodę działania, może się trzymać systemu, przyjętego w armii jego kraju i podług tego kształcić, uzbrajać i umundurować pułk sobie poruczony Ma się rozumieć, że z tej „nieograniczonej swobody działania“ wyjść musi straszne zamieszanie, które na przypadek wojny zgubnem tylko być może dla Persyi.

Repertuar teatralny.

W sobotę 6go: „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

W niedzielę 7go: „Śmierć Wallensteina“.

Składki. Dla ojca obarczonego 7 dziećmi i żoną chorą, złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* A. M. 4 złr., K. N. 1 złr.,

Dział ekonomiczny.

Jasło, 3 grudnia. O ile kolej transwersalna zostająca pod kierunkiem rządowym nie uwzględnia interesu publiczności, niech udowodnią następujące fakta. Wiadomo, że miasto Jasło przerzyna linia tej kolei: Grybów-Zagórz, ale myliłby się, ktoby sądził, że przezto zbliżyliśmy się do Europy. Od 15 listopada tj. od zaprowadzenia nowego rozkładu jazdy, kursują na tej linii tylko dwa pociągi i to połączone przez Nowy Sącz tylko z Żywcem (n. b. na papierze, bo linia Nowy Sącz-Żywiec jeszcze nie otwarta); przeciwnie z Tarnowem nie ma żadnego połączenia, co nadzwyczaj niekorzystnie wpływa na ruch osobowy tej kolei, podróżni bowiem jadący do Tarnowa lub Krakowa w krótszym daleko czasie drogą kołową dostaną się do Dembicy. Do tych niewygód dodać należy liczne przykrości podczas samej podróży. Dawne wagony ogrzewane parą przeniesiono na kolej Arulańską, a do nas przysłano wybrakowane wagony stare, przewiewne, nie domykające się, których na domiar złego nawet flaszkami nie ogrzewają. Do tego brak wagonów ciężarowych i niedostateczna służba na stacyach, wywołuje słuszne skargi i zażalenia u publiczności. Dla tego na prawdziwą zasłuży sobie wdzięczność Dyrekcya ruchu, jeśli połączy choć jeden pociąg osobowy w Grybowie bezpośrednio z pociągiem idącym ku Tarnowu, gdyż tym tylko sposobem dogodzi wielce interesom naszego powiatu, który stosunkami handlowymi i osobistemi łączy się ściślej z Tarnowem i Krakowem, niż z Żywcem.

Kopalnie nafty w Słobodzie Rungurskiej. Inspektor kolei czerniowieckiej dr. Gintl miał przed kilkoma dniami publiczny odczyt w Wiedniu o kopalniach nafty w Galicyi. O Słobodzie Rungurskiej przytacza p. Gintl następujące szczegóły. Kopalnie, oddalone od stacyi kolejowej w Kołomyi o 25 kilometrów, dostarczają dziennie 150 beczek ropy. Trzydzieści maszyn parowych porusza świdry górnicze. Ropa zawiera 60 do 70 odsetków nafty, którą następnie spotykamy w handlu pod nazwą amerykańskiej. Zdaniem p. Gintla niezbędnem jest dla rozwoju górnictwa naftowego w Galicyi zebranie większego kapitału obrotowego i ulepszenie komunikacyi. Dziś bowiem kosztuje dowóz nafty z kopalni do najbliższej stacyi kolejowej tyle, ile transport nafty rumuńskiej do tej samej stacyi.

Frachty kolejowe. Termin obowiązkowy używania z dniem 1 stycznia 1885 frachtów kolejowych z wydrukowanym znaczkiem stępiowym, został rozporządzeniem ministeryalnym do dnia 1 lipca 1885 przedłużonym.

Zaś w obrocie z Włochami, Szwajcaryą, Francyą, Belgią, Rosyą, Rumunią i Serbią mogą być obecnie używane frachty kolejowe bez wyciśnięcia stępla także do 1 lipca 1885 używanemi.

Osuszenie błot poleskich wydało według dzienników warszawskich bardzo pomyślne wyniki. Główna korzyść z tego uwydatnia się przy zbiorze siana.

W majątkach, które przed rokiem 1874 dawały zbiór siana wartości 130 rubli, teraz wydają zbiory wartości 3.000 rs., a nawet jak obecnie do 6.000. Wartość zbieranego siana wynosi do 60.000 rs.

Wartość ziemi podniosła się również tak, że dobra warte przed osuszeniem do 60.000 rs., obecnie przedstawiają wartość 250.000 rs.

Kanały wykopane w celu osuszenia kraju, stały się dogodnemi środkami komunikacyi wodnej, co przyniosło ważne korzyści; gdy bowiem w r. 1870 za spław, 1000 sztuk budulcu płacono 2.220 rs., to w r. 1883 za spław tejże ilości drzewa, zaledwie 240 do 220 rs.

Osuszenie błot, uprościło znacznie komunikacyę drogami suchemi i zmieniło do niepoznania ogólny wygląd kraju.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 4 i 5 grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny, w porównaniu z dawniejszymi dowozami, wynosił bowiem do 1000 korcy. Ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie, ze względu jednak na podniesiony kurs rubli zdają się być niższe. Obrót był dość ożywiony, a dowiezione zboże w krótkim czasie po następujących cenach rozsprzedanem zostało.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 36—38 złp., żyto za 227 fnt. od 29—32— złp., jęczmień za 202 fnt. 25—28 złp.,

Innych produktów nie dowieziono.

Z braku zamiejscowych i zagranicznych kupców, jak również i niepomyślnych wiadomości z targów zagranicznych, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim znacznie osłabły, a ceny prawie wszystkich produktów wykazują mdłą tendencyą. Ruch i chęć kupna, jako na czas przedświętny były bardzo małe, gdyż kupujący oferowali niższe ceny, na które producenci i kupcy zbożowi nie zgadzali się.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·80	8·25
„ czerwona	7·90	8·50
„ biała	7·90	8·40
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·—	7·30
Jęczmień browarny	7·30	7·50
„ na kaszę	6·50	7·15
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7·10
Groch	8·50	10·—
Fasola	9.—	10·50
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	7·25	7·75
Jagły	11·—	13·—
Tatarka	7·50	8·25
Rzepak	12·50	13·—
Koniczyna biała	55·—	65·—
„ czerwona	—·—	—·—

Andrychów, 2 grudnia. Płacono za 100 klgrm pszenicy 9·—, żyta 7·60, jęczmienia 7·60, owsa 6·50, grochu 12·—, jagły 13·—, kukurydzy 8·—, ziemniaków 2·95, siana 2·95, słomy 2·95, kilo masła 0·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 5 grudnia. Podług sprawozdania ministerstwa handlu było w zeszłym roku w Galicyi 9085 kilometrów telegrafów państwowych na 163 stacyach telegraficznych. Rozesłano 2,647.587 depesz opłaconych, w poprzednim zaś roku 2,599.518. Pomiędzy temi znajdowało się 296 tak zwanych spiesznych. Dochód dyrekcyi telegrafów wynosił w Galicyi 326.302 złr, W samym Lwowie wysłano 701.514 depesz, w Krakowie zaś 850.805.

Wiedeń, 5 grudnia. Ministerstwo oświaty wniesie jeszcze w tej sesyi Rady państwa projekt ustawy o przebudowaniu gmachu tak zwanej fabryki broni w Wiedniu na wielki gmach, przeznaczony dla wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 5 grudnia. Cesarz przyjmował o godzinie 1 po południu deputacyę Sejmu galicyjskiego, z marszałkiem Zyblikiewiczem na czele. Marszałek przemówił do cesarza w następujący słowach:

„Najjaśniejszy Panie! Jak ciężką była klęska, którą na Galicyę tegoroczna powódź sprowadziła, tak znów głęboko ludność naszego kraju poruszyła iście ojcowska pieczołowitość, którą Najj. Panie najmiłościwiej nam okazać raczyłeś. Raczyłeś Najj. Panie hojnie przyjść w pomoc nieszczęśliwym, tak ze swej własnej szkatuły, jakoteż z funduszów państwa. Więcej jednak aniżeli materyalną pomoc, odczuł kraj najmiłościwsze, prawdziwe a tak łaskawe współczucie Twoje, Najj. Panie dla naszego ciężkiego zaiste położenia, równie jak wielkoduszną ochoczość, z jaką nam Najj. Panie z pomocą bieżyć raczyłeś. Sejm galicyjski nie może dać dostatecznego wyrazu tych uczuć ludności; przychodzimy w jego imieniu, ażeby głębokie i gorące dzięki złożyć u stopni tronu Twego Najj. Panie. Ażeby zapobiedz na przyszłość podobnym klęskom, które nazbyt często się powtarzają, wniósł Sejm galicyjski systematyczną, ogólną regulacyę rzek. Jednakże jakkolwiek wielkie są ofiary, ku którym się skłonił, siły kraju nie wystarczają do sprostania tak wielkiemu zadaniu. Pomoc funduszów państwa i inicyatywa rządu jest Najj. Panie dla tego przedsięwzięcia nieodzowną. Poważamy się przeto upraszać Cię Najj. Panie, abyś raczył w tym kierunku najmiłościwiej, przychylną twą łaskę zlać na kraj nasz dotknięty tak ciężkiemi nieszczęściami. Ochoczo korzystamy z tej sposobności, ażeby Cię zapewnić Najj. Panie o trwałej wierności i przywiązaniu naszego kraju, do Ciebie Najj. Panie, jakoteż do domu panującego.“

Cesarz oświadczył w szczegółowej odpowiedzi, iż głęboko go poruszyły pierwsze wieści o klęsce, o której dowiedziawszy się z szczerem współczuciem, natychmiast wydał odpowiednie rozporządzenia. Sejmowi należy się wszelkie uznanie za środki, które powziął w celu zmniejszenia klęski, jako też i za troskliwe zajmowanie się regulacyą rzek W końcu zapowiedział cesarz odnośne projekta rządowe w Radzie państwa i oświadczył, iż z radością przyjmuje hołd złożony dynastyi i domowi cesarskiemu. Następnie odbył się *cercle*, a cesarz rozmawiał z członkami deputacyi, mianowicie z marszałkiem krajowym, o działalności Sejmu, poczem się deputacya oddaliła. Hr. Alfred Potocki, z powodu choroby, nie mógł wziąć udziału w posłuchaniu u Cesarza. Deputacyi zabawi tu do jutra.

Lublana, 4 grudnia. Przeciw uchwale Rady miejskiej, iż z funduszów gminy nie będzie zakładać szkół niemieckich, oświadczyła dziś Rada szkolna krajowa, iż gmina obowiązana jest do zakładania takich szkół dla chłopców i dziewcząt na swój koszt i wydała odnośne polecenie.

Berlin, 4 grudnia. Rada związkowa przyjęła w pierwszem czytaniu projekt ustawy o rozszerzeniu ubezpieczenia robotników na wypadki choroby lub nieszczęścia, przyjęła następnie ugodę o handel i o żeglugę z Grecyą.

Paryż, 5 grudnia. Ferry oświadczył w komisyi reformy wyborczej, jakoteż w Izbie, iż wtorkowych uchwał Izby nie będzie popierał w senacie, lecz będzie się starał o spowodowanie ponownych obrad Izby. Komisya zgodziła się z tem oświadczeniem. Renault zgodził się na pozostanie nadal jako sprawozdawca. Izba przyjęła ostatecznie projekt.

Paryż, 4 grudnia. Senat przyjął nagłość reformy wyborczej dla senatu i odesłał projekta do komisyi. Jutro odbędzie się posiedzenie senatu.

Londyn, 4 grudnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil podziału okręgów wyborczych po siedmiogodzinnej dyskusyi. Parlament odroczony zostanie w sobotę, aż do d. 19 b. m.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 grudnia 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·10	81·85
„ 5% austr. nieopodat.	97·45	97·10
„ srebrna	83·25	82·90
„ złota	104·70	104·40
6% Renta złota węg.	123·80	123·60
4% Renta złota węgierska	96·40	96·15
Losy z r. 18	136·—	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	871·—	871·—
„ kredytowe austr.	306·30	306·30
Londyn	123·20	123·15
Napoleondor	9·75	9·74
Lombardy	150·—	149·75
Losy z r. 1864	171·75	171·50
Akcye Karola Ludwika	271·50	270·25
Akcye Lwow. Czer.	197·25	197·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	169·50	169·25
Obl. Indem. galic.	101·70	101·70
Losy Prem. Węg.	119·75	119·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·25	150·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·[illegible]	175·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	180·—	179·75
Marka	60·15	60·15
Ruble	128·62	125·75
Dukat	5·77	5·77

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 5 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	166·65	166·25
Wiedeń	166·30	166·—
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	214·15	218·75
5% Listy zast. król. polsk.	64·—	63·90
4% „ likwidacyjne	58·—	58.—
Akcye Karola Ludwika	112·75	112·10
„ kredytowe	513·—	508·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów ogłoszenie przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i odmrożeniu nóg, z fabryki Adolfa Wintera w Szczecinie.

Kraków, dnia 5/12.

	Płacą	Żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 50	130 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 85	60 3
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówka złota	9 72	9 79
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 40	102 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „ „	98 50	99 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 65	— —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 4/12.

Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	93 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 30	102 30
6% Obligacye indemn. gal.	101 80	102 80
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 4/12.

4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 15
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 65
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 4/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	Płacą	Żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 85	82 —
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	82 90	83 05
4 „ „ złota „ „ 100	104 35	104 50
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	97 10	97 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	136 50
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 75	123 90
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	96 20	96 35
5 „ „ pap. „ „ „ 100	91 05	91 20
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 80	120 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 80	117 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	— —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 80	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	Płacą	Żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 75	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	31 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 25	22 50

LISTY ZASTAWNE.

4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	103 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ 100	101 45	101 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

5% Albrechta na 300 złr. za złr. 10	99 60	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 40	100 80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	82 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	71 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	113 60	114 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 50	98 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 60	138 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 50	99 80
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 10	98 80

LOSY.

Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	180 —	180 50
Klary na 40 złr. m. k. „	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 75	19 25
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	13 20	13 40
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	7 10	7 40
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k. „	56 25	56 75
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	50 75	51 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	132 —	— —
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 50	28 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	36 —	37 —

AKCYE BANKOWE.

	Płacą	Żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 —	105 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 70	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 30	306 60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 75	310 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	104 20	104 40
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	871 —	872 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	89 40	89 70

AKCYE KOLEJOWE.

5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	181 25	181 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2382 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 25	270 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 50	150 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	197 —	197 50
5 „ Rudolfa na 200 „	182 50	183 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 75	180 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 80	310 20
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 80	150 20

WALUTY.

Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówka „ „	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote „ „	11 07	11 09
Banknoty włoskie „ „	48 55	48 60
Ruble papierowe „ 100 „	129 —	129 50

L. 1476.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na lat trzy od 1 stycznia 1885 myta drogowego i mostowego w Czasławiu przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej, ogłasza się niniejszem publiczną licytacyę zapomocą ofert pisemnych **na dzień II grudnia 1884,** z ceną wywołania w kwocie 1100 złr.

Oferty pisemne, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone i opieczętowane, przy dołączeniu wadyum w wysokości 10% od ceny wywołania, wnosić należy w terminie do dnia 11 grudnia 1884, godz. 12 w południe, do biura Wydziału powiatowego w Wieliczce, gdzie również mogą być przejrzane warunki licytacyjne w zwykłych godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Wieliczka 22 listopada 1884.
Prezes:
1260 2 3 *Konopka.*

Konkurs.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności rozpisuje niniejszem konkurs na posadę 1261 3 3
likwidatora
prowizoryczną z płacą 600 złr. rocznie i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr.

Petenci, mogący się wykazać fachowem uzdolnieniem w buchalteryi, zechcą wnieść podania do kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni, najpóźniej po dzień 15 grudnia b. r.

Bliższe szczegóły w kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni.

Za Dyrekcyę:
Wincenty Lasko. Zdzisław Włodek.
Dr. A. L. Serafiński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.